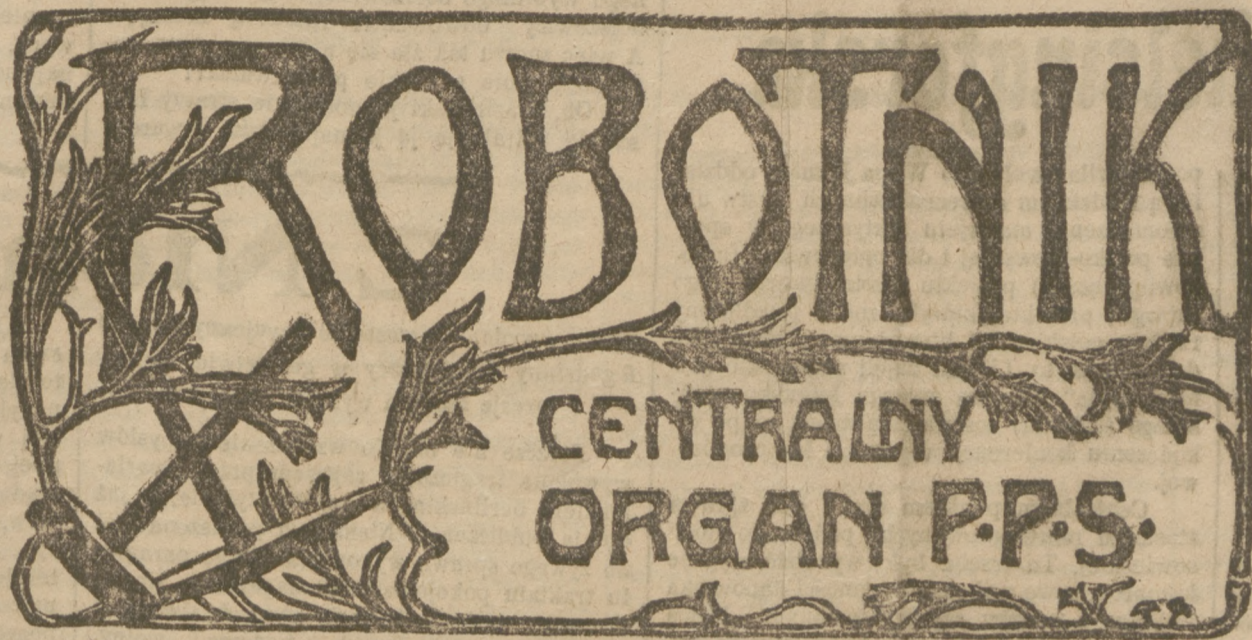


**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**



**Niech żyje
Socializm!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 12.—
Na prowincji miesięcz. „ 13.50
Zagranicą „ 18.—

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 12
nadesłane (za tekstem) „ 8
zwyczajne „ 4
drobne za jeden wyraz fen. 30
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnym pismem).

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 50 fen., na prowincji 55 fen.

Administ. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy.

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej.

Przed plebiscytem.

Przemówienie tow. Daszyńskiego.

Wysoka Izbo! Rzadko która ze spraw, tycających się pokoju europejskiego i naszego w tym pokoju udziału mieści w sobie tyle gorczy, ile sprawa poruszona w punkcie drugim. Polska zawdzięczającą sojusznikom swój byt państwowy w obecnych granicach zachodnich nie mogła nabrać tego przekonania, ażeby pełnia praw jej została w traktacie wersalskim wyrażona.

Polowiczność rozwiązania granic zachodnich Polski.

Trzy były największe wartości, któremi Polska mogła rozporządzać na swojej zachodniej granicy. To były dwa tereny węglowe: Śląska Cieszyńskiego i Śląska Górnego, a trzecia wartość, to był port Gdański, to było ujście na wolne, światowe morze. I wszystkie te trzy walory: polityczny, społeczny i ekonomiczny, walory bezcenne w dzisiejszych czasach zostały Polsce albo w niedostatecznej mierze przyznane, albo zostały puszczone na zmienne losy walki plebiscytowej. Granica zachodnia Polski, można powiedzieć jeszcze do dnia dzisiejszego, nie została ustalona ostatecznie, jeszcze o nią Polska, nie krwawą bronią wprawdzie, ale dzień po dniu walczyć będzie musiała. A jeżeli sprawa Gdańska nosi na sobie piętno polowiczności, szkodliwego rozwiązania, to słuszną jest rzeczą, że Polska już dziś, w tym okresie, kiedy między Polską a Gdańskiem ma stanąć umowa w najbliższych kilku tygodniach, jednocząca i regulująca stosunek Gdańska do Polski, portu do kraju, którego jest portem, w tym czasie Polska nie powinna być bezbronna. Powinna walkę sobie narzuconą, powiadam jeszcze raz, bezkrwawą walkę, podjąć i przeprowadzić. Jednym z kroków, jednym z czynników tej walki jest wniosek, który oto jest na porządku dziennym. Jest to pogłębienie Wisły, zbudowanie portu polskiego na polskiej ziemi, tak, jak gdybyśmy musieli liczyć się z ewentualnością nie utraty Gdańska, ale polowiczności prawa korzystania z portu gdańskiego. Pewno, że są duże trudności i bardzo dobrze zrobił pan referent, że przestrzegł świat, iż nie jest to pusta pogródka, tylko konieczna konsekwencja, w razie, jeżeli Gdańsk szczerze i bez zastrzeżeń nie stanie się portem polskim, i niczym innym, tylko portem polskim.

Na narodowość Niemców gdańskich nikt nie czyha.

Bo tutaj wszyscy jesteśmy jednego zdania, że na narodowość mieszkańców Gdańska żaden Polak nie czyha, że na tym punkcie Niemcy gdańscy mogą być zupełnie spokojni, że ani kropki ze swoich praw narodowych nie uronią przez przyłączenie się do Polski. Ale Polska nowoczesna, Polska robotnika i chłopca (Głosy: Oho!) zrozumiała, że Polska może być tylko wtedy wolna i niepodległa, jeżeli stanie się wielkim warsztatem wolnej, zorganizowanej pracy polskiej, a tym warsztatem nie będzie mogła być dopóty, dopóki nie będzie miała swobodnego do morza dostępu i dlatego to w tych czasach, kiedy już władamy tem, co Niemcy nazywają tak trafnie „Hinterland“, kiedy ogromny kraj, dorzecze Wisły, jest wolny, mamy obowiązek dokonać decyzji, aż do końca.

Gdańsk a oba Śląski.

Pan marszałek w mowie wstępnej czcząc chwilę, w której wybrzeże morskie obejmujemy, uważał za stosowne z Wysokiej Trybuny tego Sejmu przestrzedz przed nadużyciem argumentów, których dostarcza debata w Sejmie prowadzona od roku naszym wrogiem w walce plebiscytowej. Wdzięczny jestem panu marszałkowi za poruszenie ze sprawą Gdańska sprawy plebiscytowej, albowiem powiedziałem, że jest to jeden epizod walki bezkrwawej, którą nam narzucono, do której nas zmuszono, nieprzyłączając krajów o bezsprzecznej większości polskiej do Polski. W związku z tem stoi nasza walka na wszystkich terenach plebiscytowych.

Argumenty wrogów.

I pozwólcie panowie, że o tem kilka słów powiem, a powiem z tego powodu, przede wszystkim, że ja i moje stronnictwo, reprezentujące prawo opozycji, uznając obowiązek krytyki w ciele prawodawczym, którego jesteśmy członkami, jesteśmy przygotowani na to, że słowa nasze, piętnujące to lub owo, cokolwiek uważamy za wskazane do napiętowania, że słowa nasze użyte zostaną przeciw całemu narodowi, przeciw Polsce, przeciw jej całości i przeciw jej niepodległości. I tak też się stało. Obyczajem dzikich ludzi w walce plebiscytowej sięgnięto i do tej broni i wykazano, że jakże może ponętną być taka ojczyzna, w której tak ciężkie jeszcze panują niedostatki i wskazują na naszą niedolę aprowizacyjną i wskazują na zamęt w stosunkach publicznych i wskazują na treść naszych praw, wskazują na heroizm środków, których chcemy użyć dla wyleczenia się. Jest to dzieciństwo używać takich właśnie argumentów w walce plebiscytowej, bo są one ostatnimi argumentami, których w plebiscycie, w owej walce o duszę i o głos mas polskich wolno używać.

Pierwszym najważniejszym argumentem jest przede wszystkim przynależność narodu; jest ostrzeżenie w każdej okolicy, zamieszkałej przez Polaków, a mogącej być przyłączoną do Polski, żeby dla względów chwilowej polityki nie dała się od tej Polski oddzielić. I my wszyscy ze wszystkich trzech zabórów możemy z równą słusnością powiedzieć, że jesteśmy świadkami jaka straszna rola przypada w udziale narodowi II klasy, owej mniejszości narodowej w dawnych państwach monarchicznych, która dzieciom nie pozwala się modlić w języku własnym, która ludności na ulicach miasta nie pozwalała prowadzić rozmów w rodzinnym języku. My wiemy, co znaczy przyrzeczenia sprawiedliwego traktowania mniejszości narodowej, dawane przez wszystkie czynniki panujących narodowości. Widzieliśmy to na Śląsku, na jednym i drugim.

Niemcy w stosunku do Polaków.

Myśmy widzieli, jak wszystkie siły narodu niemieckiego spryskiwały się przeciwko naszemu prawu do samodzielności; myśmy słyszeli z ust Wilhelma II i prasy z partii urzędowej niemieckiej słowa, grożące nam śmiercią, grożące wynarodowieniem i to z wyroku boskiego, którego wykonawcami miał być ten obłąkany cesarz na tronie. Myśmy widzieli,

któryby w stukilkudziesięciu latach niewoli, tak jak Polacy dziesięć razy chwytal za broń i dziesięć razy praw swoich przeciw wszystkim przeciw największym bronil przemocom. Niech czują szacunek dla tej krwi najlepszej, której danie każde pokolenie uważa za swój najświętszy obowiązek, za rozkaz swego narodu.

I to co przyszło, przyszło nie jako dar, nie jako łaska, ale jako prawo, którego się nigdy nie wyrzekliśmy i wyrzec nie możemy, bobyśmy, w tej samej chwili zginęli. (Brawo). I dlatego, proszę panów, Polska z przeszłości swojej siłę swoją czerpać może, ale o ile większa okaże się ta siła, gdy spojrzymy w przyszłość: Niech przy Polsce opowie się Górny Śląsk; niech opowie się Śląsk Cieszyński. Niech staną Warmiacy i Mazurzy, Orawczycy i Spiszowcy, a wówczas Polska będzie krajem, który jak żaden kraj w Europie będzie mógł spojrzeć tej przyszłości w oczy.

I nieprawdą jest, że w Polsce, jak to nam zawsze w twarz ciskają, rządzą magnaci, wspomagan przez lichwiarzy. Albowiem tu nie drzemie, ale żyje, rozwija się i walczy siła ludu, chłopca i robotnika polskiego. A przyłączenie tych terenów spornych jeszcze wzmocni tę siłę dwukrotnie i trzykrotnie. Polska z Górnym Śląskiem, Polska z Śląskiem Cieszyńskim, z Warmją, Mazurami, ze Spiszem i Orawą, zaiste będzie to Polska chłopca i robotnika raczej, aniżeli Polska pana i kapitalisty. Tak się zarysowuje ekonomiczna i społeczna przyszłość tego kraju.

To pewna, że kiedy dziś po 6-letnich torturach wojny światowej, chciał ościsnąć stan jakiegoś kraju, jako coś stałego i trwałego, ten byłby ślepym człowiekiem, ten byłby człowiekiem, którego nienawiść zaślepiła, ten byłby człowiekiem, którego argumentów nie należy poważnie traktować.

To są rzeczy, o których na terenach plebiscytowych w walce o duszę należy z naszej strony z całym naciskiem mówić ludowi. To, że my w Sejmie, korzystając z wolności demokratycznego państwa, korzystając z powszechnego głosowania, to, że my w Sejmie nie bawimy się w komplementy, to, że palce kładziemy na rany, to — że słowa nasze będą silny odruch w społeczeństwie — to nie może być argumentem, któryby mówił przeciwko Polsce.

Sojaliści polscy nie znali kordonów.

A my, sojaliści polscy, my, którzyśmy w Międzynarodówce przed 30 laty blisko nie pozwolili nigdy zapanować kordonem, jako faktowi, łamiącemu naszą jedność narodową; my, którzyśmy bez względu na kordony i podziały, bez względu na gwałt i przemoc zaborców podtrzymywali wysoko sztandar Polski zjednoczoną delegacją w Międzynarodówce sojalistycznej; my, Wysoki Sejmie, mamy nietylko prawo, ale i obowiązek w tej godzinie walki bezkrwawej o Polskę, o lud polski, o ziemię polską i o skarby tej ziemi głośno z tej trybuny się w tej sprawie wypowiedzieć.

Walka sojalistów polskich o Śląsk.

Warszawa gości w swoich murach deputację gdańską. Pośród tej deputacji jest 18 sojalistów niemieckich, 8 Scheidemanówców i 8 niezawisłych. Niechaj wywiozą z Warszawy to jedno zdanie i to jedno przekonanie i niech dadzą znać braciom swoim i towarzyszom w Niemczech, że na tym punkcie sojaliści polscy są w pierwszych szeregach walki o duszę narodu polskiego i o ziemię polską. (Brawo). I nie jest to walka słowem jedynie prowadzona, że ten górnik polski na Śląsku, który w obronie swojego szybu dał się powiesić u wejścia do szybu przez czeskiego najezdźnika, że ten górnik był przewodnikiem sojalistycznej grupy miejscowej. (Brawo). Niechaj wiedzą o tem, że pośród tysięcy tych górnośląszaków, którzy porwali za broń, ażeby koniec położony katastrofalnemu systemowi Hürsinga i S-ki, że wśród tych tysięcy połowa to byli towarzysze partyjni, sojaliści polscy, górnicy z Górnego Śląska. Niech wiedzą, że fakty te to nie przypadek, że fakty te to dalszy ciąg nie słabnącej nigdy walki o prawa. Że niema braterstwa międzynarodowego, między braćmi, z których jeden jest w kajdanach, a drugi jest wolny. (Brawo). Wszyscy muszą być wolnymi, ażeby wszyscy mogli stać się braćmi. (Brawo). Niech wiedzą dalej, że Polska, to nie żebrak międzynarodowy, że Polska nie łasce chwili zawdzięcza swoją dzisiejszą wolność, że niema narodu w Europie,

któryby w stukilkudziesięciu latach niewoli, tak jak Polacy dziesięć razy chwytal za broń i dziesięć razy praw swoich przeciw wszystkim przeciw największym bronil przemocom. Niech czują szacunek dla tej krwi najlepszej, której danie każde pokolenie uważa za swój najświętszy obowiązek, za rozkaz swego narodu.

I to co przyszło, przyszło nie jako dar, nie jako łaska, ale jako prawo, którego się nigdy nie wyrzekliśmy i wyrzec nie możemy, bobyśmy, w tej samej chwili zginęli. (Brawo). I dlatego, proszę panów, Polska z przeszłości swojej siłę swoją czerpać może, ale o ile większa okaże się ta siła, gdy spojrzymy w przyszłość: Niech przy Polsce opowie się Górny Śląsk; niech opowie się Śląsk Cieszyński. Niech staną Warmiacy i Mazurzy, Orawczycy i Spiszowcy, a wówczas Polska będzie krajem, który jak żaden kraj w Europie będzie mógł spojrzeć tej przyszłości w oczy.

I nieprawdą jest, że w Polsce, jak to nam zawsze w twarz ciskają, rządzą magnaci, wspomagan przez lichwiarzy. Albowiem tu nie drzemie, ale żyje, rozwija się i walczy siła ludu, chłopca i robotnika polskiego. A przyłączenie tych terenów spornych jeszcze wzmocni tę siłę dwukrotnie i trzykrotnie. Polska z Górnym Śląskiem, Polska z Śląskiem Cieszyńskim, z Warmją, Mazurami, ze Spiszem i Orawą, zaiste będzie to Polska chłopca i robotnika raczej, aniżeli Polska pana i kapitalisty. Tak się zarysowuje ekonomiczna i społeczna przyszłość tego kraju.

To pewna, że kiedy dziś po 6-letnich torturach wojny światowej, chciał ościsnąć stan jakiegoś kraju, jako coś stałego i trwałego, ten byłby ślepym człowiekiem, ten byłby człowiekiem, którego nienawiść zaślepiła, ten byłby człowiekiem, którego argumentów nie należy poważnie traktować.

To są rzeczy, o których na terenach plebiscytowych w walce o duszę należy z naszej strony z całym naciskiem mówić ludowi. To, że my w Sejmie, korzystając z wolności demokratycznego państwa, korzystając z powszechnego głosowania, to, że my w Sejmie nie bawimy się w komplementy, to, że palce kładziemy na rany, to — że słowa nasze będą silny odruch w społeczeństwie — to nie może być argumentem, któryby mówił przeciwko Polsce.

Odparcie zarzutów pruskiego „Przyjaciela Ludu“.

I dlatego ja odpieram z oburzeniem argumenty, które się pojawiły w pruskim „Przyjacielu ludu“, wydawanym pod strażą pruską, a który zużytkował mowę moją w listopadzie o stosunkach w Polsce, tu w tym Sejmie wypowiedziana, jako mowę, która miała wykazywać niezdolność Polski do życia, która miała by odstraszać bodaj jednego Polaka od przyłączenia się do tej Polski. Wzywam tę prasę, która na podobne drogi dała się uwieść, ażeby nie przeceniała tego rodzaju argumentów. Wolność słowa i wolność krytyki jest pierwszym dowodem, że Polska jest na drodze do zupełnego wyzwolenia. Słaby organizm nie znośiłby silnej krytyki, tylko zdrowy organizm może wytrzymać walkę wewnętrzną. (Oldalski).

**Robotnicy popierajcie
swoje pismo codziennie!**

Konferencja helsingforska.

Ze strony dokładnie poinformowanej otrzymujemy następujące wiadomości o konferencji politycznej, która się odbywała w Helsingforsie od 14-go do 22-go stycznia.

Konferencja była niejako pierwszym krokiem do zrealizowania tych zabiegów, które wdrażano od szereg miesięcy dla zbliżenia do Polski, Litwy, Łotwy i Estonii zwrócić się rząd republiki fińskiej. Wszystkie z zaproszonych państw chętnie przyjęły te inicjatywę, wysyłając swych politycznych i wojskowych reprezentantów. Finlandję reprezentowali: minister spraw zagr. Holsti, premier Vennola i min. Erich, oraz minister wojny, gen. Bey i szef sztabu gen. Enckel; Estonję: premier Tõnisson, min. spr. zagr. Birk, paru profesorów, szef sztabu Soots i wiceminister wojny, Larka; Łotwę: min. spr. zagr. Meierowicz, senator Samuels, b. szef sztabu, pułk. Kalnin, oraz pułk. Laining z nac. dowództwa; Litwę — szef wydziału politycznego w M. Spr. Zagr. dr. Zaunius, gen. Vojtuska i p. Bilis; Polskę — b. minister spr. zagr. Leon Wasilewski i dr. Bogusławski, oraz konsul Samson Himmelsjterna a na ostatnich dwóch posiedzeniach plenarnych świeżo mianowany poseł polski w Finlandji — dr. Michał Sokolnicki.

Zadaniem konferencji było wytworzenie gruntu praktycznego do politycznego, wojskowego i ekonomicznego zbliżenia państw reprezentowanych na konferencji, oraz obmyślenie sposobów rozstrzygnięcia zatargów granicznych. Wobec tego konferencja podzieliła się na cztery komisje: polityczną, wojskową, ekonomiczną i narodowościowo-graniczną. Materiał, opracowany przez te komisje, wszedł na plenum, które pobierało odpowiednio rezolucje jednomyślne. Zaznaczyć należy, że delegacja litewska brała udział w konferencji tylko w charakterze informacyjnym, kiedy ujawniło się, że stanowisko Litwy nie znalazło posłuchu u reszty członków konferencji, a projekt zwróconej przeciwko Polsce konwencji wojskowej, z jakim wystąpiła Litwa, został stanowczo odrzucony przez Łotwę i Estonję.

W sprawach zatargów pogranicznych wszystkie państwa reprezentowane — z wyjątkiem Litwy — stanęły na granicy samookreślenia narodów, dobrowolnego porozumienia sąsiadów i głosowania ludowego w kwestjach sporadycznych — tak w stosunku jednego do drugich jak i wobec Rosji. Litwini odrzucają stanowczo odwołanie się do woli ludności w sprawie Wilna, żądając jego bezwarunkowej aneksji na rzecz państwa litewskiego. Konferencja

postanowiła zwołać do Wilna komisję oddziałową z udziałem reprezentowanych państw dla zgromadzenia materiału faktycznego w sprawie polsko-litewskiej i dla opracowania (nieobowiązującego) projektu rozstrzygnięcia tego zatargu; projektu, któryby został przedłożony rządowi polskiemu i litewskiemu. Polacy zgodzili się na to, Litwini zajęli stanowisko „informacyjne”. Sprawa zatargu łotewsko-estońskiego (o Walk) została załatwiona już po zakończeniu konferencji w drodze kompromisowej.

Centralnym punktem obrad była sprawa stosunków reprezentowanych państw do Rosji sowieckiej. Tu trzeba było wynaleźć wyjście kompromisowe wobec odmienności stanowiska każdego z państw reprezentowanych. Litwa wogóle nie była brana w rachubę, gdyż po wyrzuceniu z Dynaburga i Latgali najazdu bolszewickiego przez sprzymierzone wojska polskie i łotewskie nie posiadała ona frontu antybolszewickiego. Finlandja faktycznie nie wojuje z bolszewikami, choć nie zawierała pokój z nimi. Estonja znajdowała się w przededniu zawarcia pokoju z Rosją sowiecką, wreszcie Łotwa prowadziła ofensywę dla wyparcia najazdu bolszewickiego z kraju, w czym pomaga jej Polska, sama prowadząca wojnę z Rosją na bardzo długim froncie.

Wspólna platforma jednak została ustalona w postaci programu wspólnej obrony reprezentowanych państw przeciwko agresywności ze strony Rosji. Uchwalono równocześnie założenie wspólnej Instytucji wojskowej z siedzibą w Rydze dla wzajemnego koordynowania akcji wojskowych, oraz dla stałego kontaktu informacyjnego.

Analogiczne postanowienie wypłynęło z obrad w sprawie wzajemnych stosunków ekonomicznych zainteresowanych państw. Uchwalono stworzyć specjalną komisję ekonomiczną (również z siedzibą w Rydze) dla przygotowania łączności gospodarczej państw, biorących udział w konferencji.

Postanowiono zwołać następną konferencję do Rygi na wiosnę b. r.

Delegacja polska była specjalnie wyróżniona i honorowana przez wszystkich uczestników konferencji, przede wszystkim zaś przez Finlandczyków, którzy zorganizowali całą konferencję z nadzwyczajną gościnnością. Obrady odbywały się w gmachu parlamentu fińskiego.

Wyniki konferencji, jako pierwszej w tym rodzaju, należy uważać za najpełniej zadowalające.

nego wybitnego bolszewika, iż „w ciągu roku bolszewicy odewnątrzą rozsadzą Estonję”. A więc znowu tak źle się nie czują, skoro pozwalają sobie na takie przechwałki?! Ob. Wasilewski jednocześnie straszy Bolszewią i traktuje ją jaknajbardziej pogardli-

wie. Oba te sposoby służą jednemu celowi: bagatelizowaniu sprawy rokowań pokojowych. Zaiste, dziwna metoda traktowania najważniejszego zagadnienia politycznego, z jakim obecnie mamy do czynienia!

Z Niemiec.

Sprawa wydania przestępców wojennych. — 0 6-godzinny dzień pracy w górnictwie. — Represje rządu a wybryki reakcji.

Jeszcze nie minęło wzburzenie umysłów wywołane tragicznym zajściem przed parlamentem berlińskim w dn. 13 stycznia, a już opinia publiczna w Niemczech poruszona jest do żywego sprawą wykonania 228-go paragrafu traktatu pokojowego, domagającego się od Niemców wydania koalicji winnych zbrodni i przestępstw dokonanych podczas wojny. Przedstawiciele Niemiec w Paryżu v. Lersnerowi przedłożono listę 800 z górą nazwisk ludzi, z Wilhelmem na czele, mających stanąć przed sądem koalicji. Holandia odmówiła wydania Wilhelma, v. Lersner odmówił przyjęcia listy i podał się do dymisji, nowoprzybyły do Paryża ambasador niemiecki dr. Mayer wyjechał tuż po wręczeniu papierów uwierzytelniających z powrotem do Berlina, rząd niemiecki grozi dymisją. Słowem wytworzył się kryzys ostry, mogący doprowadzić do nieprzewidywanych następstw. Elementy reakcyjne w Niemczech czekają tylko na sposobność, by wycofać dla siebie korzyść z trudności rządu obecnego i powikłań społecznych, czy politycznych, by skompromitować będącą u steru koalicję stronniczą, doprowadzić do „próby siły” i łowić ryby w mętnej wodzie. A nie jest w stanie tak rozkołysać namiętności, jak żądanie koalicji oddania pod sąd jej ludzi, z których wielu cieszyło się sławą „bohaterów narodowych”. Ambicja narodowa Niemiec mocno zadrażliwiona jest tem, że za przewinięcia wojenne mają być karani tylko Niemcy, a zwłaszcza tem, że sąd sprawować będzie koalicja, t. j. strona zainteresowana, od której trudno oczekiwać bezstronności. Rząd niemiecki zasadniczo nie ma nic przeciwko osądzeniu winnych, ale żąda, aby to się stało w Niemczech przed sądem najwyższym, przyczem pozostawia koalicji prawo stawiania świadków i przedkładania materiału obciążającego. Ostatecznie rząd niemiecki godzi się na trybunał neutralny, np. szwajcarski. Twierdzi też rząd niemiecki, że nie jest w stanie zadość uczynić żądaniu koalicji, gdyżby nawet chciał, albowiem nie leży w jego mocy zebrać wszystkich oskarżonych i stawić przed oblicze koalicji, dobrowolnie stawia się tylko ci, co się czują niewinni, prawdziwi zaś winowajcy zdoleją się ukryć.

Okazuje się, że już przy wykonaniu pierwszych punktów traktatu pokojowego, natknęto się na przeszkody poważne. Paragraf 228 podyktowany był chęcią zamsty. Atoli rozwój wypadków w Niemczech, obawa, że na miejsce rządu obecnego dojdzie do władzy rząd socjalistów niezależnych lub monarchistów, zdaje się działać otrzewiająco na koalicję. Nie może ona, jeśli nie chce, aby autorytet jej i waga traktatu wersalskiego doznały uszczerbku, zgodzić się prosto z mostu na propozycje niemieckie, ale stopniowo, zwłaszcza w Anglii, zaczyna skłaniać się ku kompromisowi.

Oprócz sprawy wydania winnych, umysły w Niemczech zaprzęta ferment wśród robotników. Górnicy na zjeździe ostatnim zażądał 6-godzinnego dnia pracy. Przedstawiciel rządu Hué, w zasadzie godząc się na to żądanie, oświadczył, że w obecnych warunkach, gdy sprawa wydajności produkcji jest dla Niemiec kwestją życia lub śmierci, niema mowy o ograniczeniu czasu pracy. Niezależni i komuniści obstawiali przy swem żądaniu. Atoli nieprzejednane stanowisko rządu (pruski minister Heine zagroził najcięższymi represjami, rząd saski zagroził wycofaniem strajkującym robotnikom kartek żywnościowych) wniosło rozdźwięk w szeregi robotnicze. Cztery organizacje odłożyły decyzję co do dnia pracy na później. Zamierzony strajk nie udał się.

Po wypadkach z 13-go stycznia rząd Nolskiego zaczął stosować represje względem niezależnych. Zamknięto wszystkie prawie wydawnictwa ich, zamknięto w więzieniu szereg przywódców partyjnych. Przepaść między większościami, a niezależnymi pogłębia się z dnia na dzień, przyczem komuniści trzymają się przeważnie w rezerwie, a ciوسی spotykają niezależnych.

Żas na tle bratobójczej walki między odłamami robotniczymi, reakcja nie zasypia grzeszek w popiele. Do jakiego rozwyrzenia dochodzi roboty jej świadczy chociażby fakt, że „świet” studentów w Karlsruhe zażądał usunięcia z katedry prof. Maksa Payera, słynnego chemika, tylko za to, że jest pochodzenia żydowskiego. Nie pomogła interwencja senatu, który zbieszał studentów za mieszanie się do nieswoich rzeczy. Żaki zastrajkowały na wszystkich wydziałach, nie sobie nie robiąc z senatu i groząc, że nie przystąpią do nauki, dopóki nie uwzględni się ich żądania.

Dziwna metoda.

Ob. Leon Wasilewski w rozmowie ze współpracownikiem „Kurierza Porannego” z nadzwyczajną łatwością i istic dziennikarską — powiedzmy — lekkością przechodzi do porządku dziennego nad propozycjami pokojowymi Rządu sowieckiego. Ze Rząd sowiecki, wobec straszliwego stanu gospodarczego Rosji potrzebuje pokoju — to podkreślaliśmy i widzieliśmy w tem rękojmię, iż jego propozycje są „szczerze”. Ale ob. Wasilewski stara się rzecz tak przedstawić, aby czytelnik mógł z tego wynioskować: czyż warto wawierać pokój z ludźmi, którzy lada chwila

znikną z powierzchni ziemi?! Ob. Wasilewski mówi: „Komisarze sowieców zmuszeni są do błagania o pokój: chcą ratować swoje własne życie”. Któż uwierzy ob. Wasilewskiemu, że komisarze sowiecy tak się czują — po pokonaniu wszystkich swoich wrogów domowych?! Stosunki gospodarcze w Rosji są istotnie przerażające, ale przecież dawno, bardzo dawno są już takie, a mimo to bolszewicy się trzymali i zwyciężali Kołczaków, Judeniczów i Denikinów. Zresztą ob. Wasilewski sam sobie przeczy, ponieważ kilka chwil przedtem powołał się na zdanie pew-

Książki nadesłane.

Erazm Majewski. Praca i Kapitał. Wydanie piąte, skrócone przez autora. Warszawa, E. Wende i Spółka.

Wacław Grubiński. Baj, baj, baj, opowiadania dla dzieci. E. Wende i Sp.

Jan Lemański. Lis na łowach. E. Wende i Spółka.

Jan Lemański. Złota rybka. E. Wende i Spółka.

Rocznik „W słońcu”. Dwutygodnik ilustrowany pod redakcją St. Sempolowskiej.

Jędrzej Śniadecki. O fizycznym wychowaniu dzieci. Wydanie nowe sporządził Alfred Tom ze słowem wstępem Janusza Korczaka. Nakładem Tow. Wyd. Książka Polska. Skład główny w Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnej. Warszawa, Nowy Świat 33.

B. Straszewicz. „Jak rozwiązać sprawę waluty w Polsce”. Warszawa. 1920. Nakład Drukarni Polskiej. Cena nie wskazana.

2)

Wesele Lilith.

(Humoreska aktualna z Cyklu: „Moja rodzina nie gorsza, niż inne”).

Teraz dopiero zrozumiałem, że Szczerzygnat zaczął mnie z ukrytym planem. Wiedział przecie, że mam na składzie towar, którego ani rusz nie można puścić na pasek: 7 pamierek bezposażnych, 7 kwiatków wonnych.

Rzekłem więc do przyjaciela:

— Przyjacielu wstąp do mnie.

— A czy panny, nadobne twoje córeczki zastaną?

— Niechby mi której nie było, to ją przez policję sprowadzę. Same zresztą przyłecą, jak arci do sera.

W domu Basia moja przyjęła wiadomość o celu wizyty Szczerzygnata z pełnym radości popłochem. Gdy ją profesor ucałował w rękę, spracowaną od obijania córek w ciągu lat dwudziestu ośmiu, ona pocałowała Szczerzygnata — w perukę. Rozzewniła mnie ta scena tak silnie, jak podobna scena przed roktem, gdy to mianowicie Korlanty całował w brodę Perlmuttera, aby go pozyskać dla Trampczyńskiego. Poczem usiedliśmy, ja, Szczerzygnat i małżonka moja. W pokoju zaś obok wrzało, jak w klubie eg-deokim, gdy przyszły wiadomości pokojowe z Londynu. To moje ofiary Ministerjum aprowizacji przygotowywały się do pokazu.

Nareszcie ukazała się najstarsza moja, 35-letnia Filomena. Ubrana była, jak wszystkie elegancki warszawskie, tak, aby wszystko było ładne, strojne i czyste, co uderza oko — zaś to, co jest przed niem ukryte, może być brzydkie, podarte i brudne. Schludność bowiem jest cechą niemiecką, kobiety zaś polskie nienawidzą Niemców.

Filomena rosła, kumpulentna, odziana była w jedwabną spódnice, zachowaną jeszcze z posagu mej żony i zlekceważoną przez złodziei, którzy jej nie tknęli. Pończochy miała ażurowe (bez stoppek, o czym Szczerzygnat nie mógł wiedzieć, a zresztą nie miał i po co wiedzieć, skoro w tych sprawach grunt lądka, a nie stopka), buciuki z wysokimi cholewkami. Błuzka papierowa (za 47 marek), niebieska, miała wycinek, głęboko sięgający do wnętrza powabów niewieściech. Oko jedno zezowate kuszaco uśmiechało się do Szczerzygnata, który z zarozumiałością piesolapa i pedagoga, ciemiężącego młodzież, oceniał wdzięki mej pierworodnej.

Filomena rzuciła kilka kokieterijnych za pytań i wyszła.

— A co? — zagadnąłem Szczerzygnata. Kobieta, jak haubica. Mogłaby dźwignąć na swych plecach cały ciężar rządu w Polsce.

— Zysiał jak ty się wyrażasz? — syknęła na mnie moja dobrodziejka.

— Nie bój się nic, Basiu, ja znam gust Szczerzygnatka. Nie darmo zajmowaliśmy się kiedyś polowaniem na foksteriery, charicce, mopsy, buldogi i t. p.

Przerwała mi swem wejściem 34-letnia Idalia. O ile Filomena była mała, krepka, kwadratowa i zezowata, o tyle Idalia była smukła, płaska, wiotka i koścista. Jest ona tak wąska i ostra, że snadnie możnaby ją ofiarować p. Skulskiemu, jako miecz do rozcinania węzłów gordyjskich polityki. Ubrała się w to samo, co Filomena, tylko zamiast papierowej, miała na sobie błuzkę z poźółklej firanki.

Szczerzygnat w milczeniu studjował, zapisując wrażenia erotyczno-ginekologiczne do swego belferskiego notesu.

Po Idalii weszły: Beatrycze i Kleopatru. Weszły razem dlatego, ponieważ i na ten świat zjawily się razem te dwie bliźniaczki i najjaśniejsze przytem ofiary Ministerjum aprowizacji. Beatrycze liczyła sobie bowiem 33 wiosen i pięć godzin, Kleopatru 33 i siedm godzin. Trzymały się pod ręce i (co tylko moje czule oko ojcowskie mogło dostrzedz), szczypały się za plecami zajadle. Wyglądały też uroczo, niby dwie polkrywy z jednego klombu, z którego robi się buldety dla ustępujących polskich premierów. Obie cienkie, obie małe, obie z charakteru podobne do mej Barbarki, różniły się tylko sukniami. Beatrycze nosiła ową jedwabną suknię, Kleopatru zaś siną, z szynelu niemieckiego, przedziwnym krojem dostosowaną do czarującego hukru bioder niewieściech. Kleopatru miała ową błuzkę papierową, Beatrycze tamtą firankową. Beatrycze miała buciuki, jak wyżej i ażurowe pończoski bez stoppek, jak wyżej. — Kleopatru jeden buciuk Basi drugi mój, jedną skarpetkę moją, drugą małżonki mej (co podaje tylko dla dokładności opisu, bowiem szczegóły te skryte były

pod długą spódnicą tak głęboko, jak zasługi Dmowskiemu wobec Polski).

Szczerzygnatek, obliżując się, okiem oblesnym strzelał to na jedną, to na drugą. Obie bowiem serce jego musiały przebiec zrytelem miłości nawszkroś. Aby go uwolnić od kłopotu Parysa, aby wybawić Polskę od losu Troi, rzekłem z uśmiechem aptekarskim:

— Mogłbyś wziąć obie, Szczerzygnatku. Jedną za żonę, drugą do pomocy...

— Salomonowe to rozwiązanie — ucieszył się profesor i, notując, głośno sam sobie dyktował: „Obie ładne, jak twierdzenia Euklidesa. Obie lat 33. Jedna na żonę, druga na pomocniczkę”.

Wtedy stało się nagle coś nieprzewidywanego, jak to zwykle bywa w życiu, w miłości, w aprowizacji i w konkurach. Bowiem, gdy przeszła 32-letnia Genocjana, a potem 31-letnia Telimena, do pokoju wdarała się najmłodsza moja piętnastoletnia.

Ach, ja myślę nie śmiałem o Lilith! — Niechby sobie Szczerzygnatek zabrał wszystkie me córki, byle mi Lilith zostawił!

Tymczasem ta filutka wpadła jak bomba w swem stroju skautowskim i, nie zważając na karkły moje i Basi, na piski Telimeny, stanęła przed profesorem w złocistej aureoli swych włosów. Nie sobie nie robiąc z zamieszania ogólnego, trzasnęła buciukami po skautowski, zasałutowała po żołniersku przed Szczerzygnatem i zapylała:

— Ożeni się pan ze mną, czy nie? Daję pół minuty czasu do namysłu. (C. d. n.)

Zysław.

Za pokojem.

Obrzymi wiec w Zagłębiu Dąbrowskim.

Dnia 8 lutego r. b. zostały zwołane na wszystkich kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego wiece polityczne przez P. P. S., na których wobec tysięcy tłumów przemawiali tow. pos. Geberek i inni.

Wiece te nosiły charakter protestu przeciw dalszemu prowadzeniu wojny. Uchwalone zostały następujące rezolucje:

Wojna, jaka toczy się na Wschodzie, powoduje wszystkie niedoinagania i drożyznę, jest więc dla ludu roboczego niesłychaną klęską.

Wojna na Wschodzie jest wojną wrogą ludowi roboczemu, jak wojna burżuazji, chcącą zdławić proletariacką rewolucję rosyjską.

Nota rządu sowieckiego do Polski jest podstawą dostateczną do zawarcia pokoju. Stwierdza ona dobrą wolę rządu rosyjskiego w stosunku do Polski. Wobec tego dalsza wojna na Wschodzie jest niedopuszczalną.

Rząd Polski musi zawrzeć pokój z Rosją, inaczej klasa robotnicza Polski potrafi go do tego zmusić.

Robotnicy kopalń wyrażają gotowość wzięcia udziału w walce klasy robotniczej o pokój i oświadczają, że w razie konieczności nie cofną się przed żadnymi środkami tej walki.

Komuniści proklamowali na poniedziałek strajk powszechny, lecz na żadnej kopalni robotnicy nie przegrali pracy.

Manifestacja w Skarżysku.

W Skarżysku dnia 8 lutego b. r. odbyła się manifestacja polityczna, w której przyjmowało udział przeszło (4) cztery tysiące osób, o czym krótko komunikowaliśmy. Jest to liczba, jak na Skarżysko, obrzymia.

Manifestacja odbyła się pod hasłami protestu przeciwko toczącej się wojnie z Sowietami Rosją.

Tow. Żurawski w gorącym przemówieniu wyjaśnił cel obecnej wojny, toczącej się jedynie w interesach koalicji. Tłum kategorycznie żądał natychmiastowego zakończenia wojny, kary śmierci dla paskarzy i oswobodzenia więźniów politycznych.

Przemawiali, oprócz tego, tow. Peas i Rusinowicz.

W pochodzie, oprócz sztandarów P. P. S., widniały sztandary Związku kolejowego i Związku metalowców, jak również orkiestra kolejowa.

Pochód wyruszył z rynku, idąc ulicami, okrążył dworzec kolejowy, odwiedził plac Poległych w 1905 r. i rozwiązał się przy Związku metalowców.

Na marginesie.

Wezwanie komunistów do manifestacyjnego strajku w poniedziałek na rzecz pokoju z wojną znalazło żywy oddźwięk zarówno u polskiego pracującego proletariatu, jak u próchnięcej burżuazji polskiej. Strajk miał niezwykle okazały przebieg.

Już w niedzielę, w przededniu krytycznego dnia, większość sklepów warszawskich i prawie wszystkie fabryki były nieczynne. Ku wieczorowi ruch coraz bardziej zamierał, tak, że o godzinie 10 ani jeden sklep, ani jedna cukiernia, ani jedna restauracja nie była otwarta. Przed północą ustał również ruch tramwajowy, od północy zaś zamarł także ruch pieszy. Na mieście nie widać było ani jednego przechodnia, ani jednej dorożki. Zamknięte były wszystkie banki, handel, sądy, urzędy, ministerja, nawet areszty i więzienia. Nieczynna była także poczta i listonosze nie roznosili korespondencji. Strajk objął również koleje, i wszystkie przychodzące do Warszawy pociągi na dany znak stawały na stacjach. Ani jedno pismo nie ukazało się.

Tak trwała cała noc.

Taki sam imponujący przebieg miał „poniedziałkowy“ strajk również na prowincji.

Z powodu wszakże zbyt wczesnego rozpoczęcia bezrobocia, strajk manifestacyjny nie dotrwał do końca i już w poniedziałek rano życie potoczyło się normalnym biegiem.

Z doświadczenia tego powinni komuniści wyciągnąć naukę, by na przyszłość strajki proklamowali tylko na noc, a nie ulega wątpliwości, że zawsze będą miały zgóry zapewnione powodzenie.

Roman Boski.

Do towarzyszy z prowincji.

Towarzyszy informujących nas o życiu prowincji, lub o poszczególnych wypadkach prosimy uprzejmie o podpisywanie korespondencji swoim nazwiskiem i podawanie adresu.

Korespondencje niepodpisane redakcja niszczy.

O ile autor podaje swe nazwisko tylko do wiadomości redakcji, proszony jest o zaopatrzenie korespondencji odpowiednią uwagą.

Redakcja.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia — Posiedzenie 118.

Posiedzenie wczorajsze było podwójną uroczystością. Po pierwsze dlatego, że wczoraj upłynął rok od daty zebrania się pierwszego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Powtórnie dlatego, że wojska polskie objęły dnia tego w posiadanie wybrzeże morskie, zajmując Puck i zatykając sztandar polski nad Bałtykiem.

Rocznica zebrania się Sejmu przeszła niepostrzeżenie, nikt z okazji faktu tego nie poświęcił mu ani słowa. Natomiast druga okoliczność nadała posiedzeniu charakter uroczystości dzięki przemówieniu pana marszałka i trzem punktom porządku dziennego, przystosowanym do spraw morskich. Pan marszałek złożył cześć chłopu i rybakowi pomorskiemu, jako ostoi polskości, zapewnił, że Niemcom, pozostawim w granicach Polski przysługiwać będzie równość praw, podkreślił połączność rozwiązania sprawy dostępu Polski do morza, wzywając do stworzenia własnego portu polskiego i własnej floty, wreszcie wspominał o plebiscytach nadchodzących i nawoływał ludność polską terenów plebiscytowych, aby „dobrowolnie nie kładła szyi pod obce jarzmo“.

Ale pan marszałek nie poprzestął na odczytaniu mowy uroczystej z okazji objęcia w posiadanie morza. Wrażenie przemówienia własnego zepsuł tuż po ukończeniu tegoż, obniżając zarazem poziom uroczystości, przez przywołanie gości z Ameryki w osobach p. Jana Smulskiego, ks. Zapaly i ks. Celichowskiego. Pan marszałek uważa p. Smulskiego za przedstawiciela wychodźstwa amerykańskiego, a osoba tego pana ma być według p. marszałka dowodem, że „praca może się stać kwestią i potrzebą życia“ oraz, że człowiek może i powinien ciężko „pracować i na to, aby mógł miliony rzucić na potrzeby Ojczyzny“.

Aby czytelnicy nasi mieli pojęcie o tem, jak p. Smulski „ciężko pracował“ i ile „milionów rzucił na potrzeby Ojczyzny“ przedstawimy im niniejszym gościem amerykańskim.

Pan Jan Smulski jest prezesem Wydziału Narodowego w Stanach Zjednoczonych. Jako taki, jest on przedstawicielem tylko części wychodźstwa — mianowicie żywił w wstecznych i klerykalnych, podczas gdy postępowcy, ludowy i socjaliści zwalczają go bezwzględnie. Pan Smulski, jako bogaty bankier zawsze łączący interes kieszeni własnej z frazesem patriotycznym, nabija kabzę, a krzyczy „Bóg i Ojczyzna“. Podczas wojny miał orientację moskalfilską, czemu dawał wyraz nietylko uczuciowy, lecz i praktyczny, zarabiający grubo na dostarczaniu butów armii rosyjskiej.

P. Smulski wygryzł konsula generalnego Buszczyńskiego, (człowieka o przekonanach konserwatywnych, ale uczciwego i bezpartyjnego) tylko za to, że nie chciał iść na pasku biznesistów polsko - amerykańskich.

Pan Smulski zaproponował Paderewskiemu wystarać się o pożyczkę dla Polski w wysokości 350 milj. dolarów, przyczem sam zarobiłby 3 proc. Pożyczki tej nie doprowadził do skutku, natomiast wszczął gwałtowną kampanję przeciwko pożyczce, co do której umowę zawarł Biliński. Pożyczka ta była niewątpliwie, niekorzystną dla państwa polskiego, ale p. Smulski zwalczał ją dlatego, że gdyby doszło do skutku to p. Smulski nie mógłby zarabiać na operacjach finansowych państwa polskiego w Ameryce. P. Smulski dąży do tego, aby zdobyć monopol pośrednictwa w stosunkach finansowych Polski z Ameryką.

Wydział Narodowy, na którego czele stoi p. Smulski, zbiera obrzymie sumy dla kraju. Z sum tych nie zdaje dokładnych sprawozdań, niewiadomo kto je w kraju otrzymuje i na co idą.

P. Smulski (nie Skulski, jak fałszywie podawano) kupił z Paderewskim do spółki drukarnię Straszewiczów w zamiarze założenia wielkiego pisma, na modłę amerykańskiego biznesu.

Wreszcie dla zakończenia krótkiego tego szkicu zaznaczamy, że sekretarzem jego jest dr. I. K. Orłowski, który siedział w więzieniu w Wiśniczu (Małopolska) za oszustwo.

Początek — 4.35. Marszałek rozpoczął posiedzenie przemową, której posłowie wysłuchali, stojąc.

Dzisiejsza pierwsza rocznica pierwszego posiedzenia naszego Sejmu zbiega się z historyczną chwilą, w której sztandary nasze zaszumiły nad brzegiem Bałtyku (Brawa).

Zapatrzeni w przyszłość narodu, musimy wlewać w serca młodzieży naszej ów niepowstrzymany pęd do wolnego morza, — pęd, który już u ludów starożytnych uchodził za silniejszy nad śmierć. I wobec sąsiadów nie możemy ani na chwilę dopuścić wątpliwości, że skrawka tego bronie będziemy do ostatniej kropli krwi (Brawa i oklaski).

Cześć lym kresowym rycearzom, cześć przede wszystkim chłopu i rybakowi pomorskiemu (Brawa. Głosy: Cześć!) Przez półtora wieku bez pomo-

cy z innej strony, przetrzymali oni napór germański.

Następnie marszałek oświadcza, że Polska stosować będzie wobec Niemców zasady tolerancji. — Wskazując na polowicze rozwiązanie kwestji brzegu morskiego dla Polski, marszałek uznaje konieczność uszanowania postanowień traktatu, wzywa jednak zarazem do stworzenia własnego portu polskiego i zbudowania floty polskiej, wreszcie wskazuje na roczną pracę Polski nad ugruntowaniem niepodległości swej i dochodzi do wniosku, że położenie Polski dostateczną daje gwarancję ludności polskiej obszarów plebiscytowych, że będzie im lepiej po połączeniu z matczyną, aniżeli pod panowaniem pruskim, o którym marszałek w ostrych i potępiających odzywa się słowach.

Gdy następnie marszałek wita gości amerykańskich, odzywa się głosy z law socjalistycznych: To nie są prawdziwi reprezentanci kolonii amerykańskiej. Paskarze. Dostarczali butów Rosjanom!

Komisja sejmowa do spraw morskich.

Po referacie posła de Roseta, który chce „wyciągnąć z morza korzyści materialne i moralne“, Izba jednomyślnie uchwaliła utworzenie komisji morskiej.

O port na lewym brzegu Wisły i pogłębienie Wisły.

Po referacie posła de Roseta, przemówieniach tow. Daszyńskiego (podajemy je osobno) i ministra Kędziora, Izba przyjmuje rezolucję:

Upoważnia się rząd:

1) ażeby bezwzględnie przystąpił do opracowania projektu budowy portu morskiego na lewym brzegu Wisły na terytorjum województwa Pomorskiego, oraz pogłębienia Łożyńska Wisły od Bałtyku pod Schievenhorst aż do projektowanego portu morskiego.

2) Na pokrycie kosztów zdjęć i opracowanie projektu technicznego budowy portu morskiego i pogłębienia Wisły, otwiera Sejm Rządowi kredyt na rok 1920 do wysokości 500.000.

Tak samo przyjęło następnie bez dyskusji wniosek o utworzenie stacji doświadczalno-naukowej i oceanologiczno-rybackiej nad morzem Bałtykiem.

Na tem skończyła się część uroczysta posiedzenia.

Odlegi gruntowcy na obszarze Polski.

Pos. Dąbski referuje sprawę gruntowców, leżących odlegiem w Polsce i na kresach. We wschodniej Małopolsce gruntu takiego jest 2.200.000 morgów, w 20-tu powiatach b. Kongresówki — 779 tys., w całej Polsce, łącznie z kresami do 8 milionów morgów. A gdy tyle gruntu leży odlegiem, musimy płacić za 100 kg. mąki amerykańskiej 2000 mk., w tem 500 mk. jedynie za przewóz.

Referent w imieniu komisji żąda 1 miljarde marek na uruchomienie warsztatów rolnych. W celu uzgodnienia poprawek, wniesionych do projektu komisji, prosi mówca o odesłanie go z powrotem do komisji z tem, aby w piątek już projekt zjawił się w Sejmie.

Izba przychyliła się do tego.

O filje Państwowego Kasy Pożyczkowej w St. Zjedn.

Izba bez dyskusji przyjmuje sprawozdanie kom. skarbowej, aby rząd:

1) jaknajrychlej i najskuteczniej polecił konsulatowi polskiem w Ameryce przesyłanie pieniędzy z Ameryki do Polski tak zorganizować, by interesowi ani na straty, ani na zwłokę czasu nie byli narażeni;

2) by zatroszczył się o założenie instytucji finansowej polskiej, któraby miała filje swe w ważniejszych miastach Ameryki z głównym celem ułatwiania przesyłania pieniędzy z Ameryki do Polski.

Wreszcie po przemówieniach pos. Chaniewskiego i ks. Okonia, załatwiono wniosek komisji rolnej w sprawie bezwzględnie stosowanych rekwizycji zboża u rolników bez zabezpieczenia koniecznych potrzeb gospodarstwa.

Wniosek żąda, aby rolnikowi pozostawiono potrzebną mu ilość ziarna dla zasiewów, zboża na wyżywienie rodziny i robotników, obroków dla koni roboczych.

Porządek dzienny wyczerpany. Pan marszałek komunikuje, że parafianie zwrócili się do Sejmu z prośbą o przyjęcie protektoratu nad mającą powstać świątynią u wylotu mostu ks. Poniatowskiego, pod wezwaniem Opatrzności Boskiej. Marszałek w imieniu Sejmu zgadza się na to.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 4 pp.

Kronika sejmowa.

Przeciwko samowoli komisarza Anusza.

Onegdaj na posiedzeniu komisji prawnej przed przewodnictwem posła Marka, następnie Suligowskiego rozpatrywano wniosek tow. Żuławskiego, Barlickiego, dr. Perla i innych w sprawie pogwałcenia przepisów ustawy z 25 lipca r. ub. o stanie wyjątkowym. Pos. tow. Lieberman przedłożył referat, domagający się usunięcia komisarza rządowego, Anusza i przedłożenia sejmowi sprawozdań, o wykonywaniu ustawy wyjątkowej. Postępowa-

nie rządu usprawiedliwiał szef sekcji miu. spraw wewnętrznych Urbanowicz. Mimo to podczas dyskusji, szereg posłów z wszystkich klubów, jak Świda (zw. Lud. Nar.), Grzędzielski (Klub P. S. L.), Matakiewicz, Hartglas (Klub żyd.) przedstawiali wypadki nadużyć w formie samowolnych aresztowań i przedłużania aresztu poza termin przewidziany ustawą. Następnie przyjęto wnioski tow. Liebermana aby:

Rząd przedłożył rozporządzenie, którego mocą powołał do życia urząd komisarza rządu w Warszawie, aby przedłożył wykaz internowanych na podstawie ustawy i osobno przedłożył wykaz tych internowanych, którym wbrew ustawie areszt przedłużono tudzież motywy tego przedłużenia w każdym wypadku. Rząd zapowiedział wyjaśnienia na następnym zebraniu komisji.

•••

O prawa kobiet.

Podkomisja prawnicza obradowała onegdaj nad projektem rządowym w przedmiocie zmiany przepisów obowiązującego w b. Kongresówce prawa cywilnego, dotyczącego praw kobiet. W obradach obok posłów wzięli udział członkowie Wydziału Cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej, profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego: Lyskowski i Lutostański z prezesem tego Wydziału p. Konicem na czele. Wypowiedzieli się oni za potrzebą rychłego opracowania majątkowego prawa małżeńskiego dla całej Polski i uchylenia wszelkich ograniczeń kobiet w dziedzinie prywatnoprawnej. Prezes p. Konic oświadczył, że na najbliższym posiedzeniu Wydziału Cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej rozpoczną się obrady nad unifikacją prawa małżeńskiego. W dyskusji zabierali głos posłowie: pp. Balicka i Moczyłowska, dr. Seyda i dr. Marek.

Przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję, postawioną przez tow. dr. Marka.

Podkomisja prawnicza przyjmuje do wiadomości oświadczenie prezesa Konica, że Wydział Cywilny Komisji Kodyfikacyjnej przystąpi w najbliższym czasie do wypracowania prawa małżeńskiego dla całej Polski. O ileby jednak praca ta w ciągu 3 miesięcy nie mogła być skończoną, podkomisja prawnicza Sejmowi przystąpi do uchylenia ograniczeń praw kobiet w b. Kongresówce, biorąc za podstawę zasady opracowane przez Komisję Kodyfikacyjną.

INTERPELACJE.

Dnia 10 lutego tow. poseł Zygmunt Marek i towarzysze wnieśli następujące interpelacje:

1) Do ministra zdrowia publicznego w sprawie zamierzonego przez Rząd wydzierżawienia przedsiębiorcom prywatnym zdrowiska państwowego Krynicy.

Interpelanci podkreślają, że wobec szerzących się chorób i ogólnego zubożenia klasy robotniczej, leży w interesie społeczeństwa uprzystępnienie zdrowisk dla robotników i wogóle uboższych warstw ludności, to zaś uprzystępnienie może zapewnić jedynie Rząd, który nie potrzebuje dbać o nadmierne zyski, kierując się przede wszystkim względami zdrowotności publicznej.

2) Do ministrów robót publicznych i sprawiedliwości w sprawie przystąpienia do budowy gmachu Sprawiedliwości w Krakowie. Jeszcze za czasów austriackich przygotowane zostały w tym celu szczegółowe plany, wybrano miejsce. Wobec zaś bezrobocia w przemyśle budowniczym, państwo winno przystąpić do wielkich budowli i w ten sposób dać początek dla ożywienia akcji budowlanej.

3) Do ministra spraw wewnętrznych w sprawie przedłożenia Sejmowi do zatwierdzenia ordynacji wyborczej dla miasta Krakowa. Jeszcze w lecie 1919 r. Generalny delegat dla Małopolski przedłożył nową ordynację wyborczą dla miasta Krakowa — Ministerjum spraw wewnętrznych, celem przedstawienia jej Sejmowi do zatwierdzenia.

Ta nowa ordynacja wyborcza została uchwalona przez wszystkie stronnictwa urzędowej Radę miejskiej m. Krakowa i opartą na obowiązującym w Polsce prawie wyborczym do Sejmu i takimże prawie do gmin miejskich na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej.

Dotychczas jednak Rząd tej sprawy nie załatwił, dzięki czemu w Krakowie urzęduje stara Rada miejska, wybrana przed wojną na podstawie kurjalnej.

Wniosek nagły

Tow. M. Niedziałkowski i tow. wnieśli wniosek nagły w przedmiocie zaopatrzenia w żywność ludności miasta Wilna i udziału miejscowych czynników społecznych w organizowaniu apro wizacji ziem wschodnich.

ODPOWIEDZ NA INTERPELACJE.

Minister apro wizacji p. Słowiński udzielił odpowiedzi na interpelację posła Dobrowolskiego i tow. w sprawie niedostarczenia należnego kontyngentu ludności gm. Jabonna pod Warszawą. Minister komunikacji, że pociąg staroście pow. warszawskiego nadesłał niezwłocznie wyjaśnienia w tej sprawie, poczem, po przeprowadzeniu dochodzeń

Ministerjum aprowizacji udzieli dodatkowych wyjaśnień.

Dalej p. Sliwiński komunikuje, że w ostatnich czasach, wobec otrzymania pewnej ilości cukru z nowej kampanji, produkt ten w ilości 42.700 kg. cukru został dla powiatu warszawskiego wydzielony.

Co się tyczy nafty, to nie potrzeba miejscowego gm. Jabłonna Urząd aprowizacyjny pow. warszawskiego wydał do detalicznej sprzedaży następujące ilości produktu:

Słow. spóz. „Jabloniańska” 1 grudnia 2318 kg.
Słow. spóz. „Fortuna” 18 grudnia 878 „
Hurtowa. Suchenkowi 16 grudnia 898 „

Razem 3094 „

Ilość ta została zadysponowana z przydzielonych dla pow. warszawskiego 10 cystern nafty. Nafta w Jabłonie jest realizowana na mocy kart Urzędu aprowizacyjnego i każda rodzina ma możliwość otrzymania przewidzianej porcji. Ewentualny brak nafty należy tłumaczyć wyznaczeniem niewielkiej stosunkowo normy, t. j. 4 kg. rocznie na osobę.

W celu równomiernego rozdziału soli Urząd aprowizacyjny pow. warszawskiego, po przejęciu w grudniu hurtowego odbioru soli na cały powiat, wprowadził system kartkowy i w gm. Jabłonna w tymże miesiącu z otrzymanych na gminę 4337 kg. soli wydał po 600 gr. na osobę.

Całkowita — 800-gramowa norma — nie została wydana, ponieważ powiat nie otrzymał całego kontyngentu z powodu braku wagonów.

Kronika polityczna.

Dziś, w myśl uchwały konferencji niedzielnej, delegacja P. P. S. oraz związków zawodowych o godz. 12 i pół będzie miała posłuchanie u Naczelnika Państwa — o godz. 4-tej u pp.: ministrów: Skulskiego, Patka i Sliwińskiego.

Dowiadujemy się, że Czesi, obawiając się o wynik plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, rozpoczęli akcję w Paryżu, mającą na celu wymuszenie na sferach decydujących ententy zaniechania plebiscytu i rozstrzygnięcia losów Śląska drogą dyplomatyczną.

Sprawa Galicji Wschodniej po zanulowaniu uchwały Rady Najwyższej, w myśl której Polska otrzymała 25-letni mandat, jest w zawieszaniu. Min. Patek na ostatniej konferencji prasowej wyraził pewność, że już samo zanulowanie uchwały świadczy o zmianie opinii wśród czynników miarodajnych ententy na kwestię Galicji wschodniej.

Tymczasem otrzymujemy informacje z Londynu, z których wynika, że opinia angielskiego ministerjum spraw zagranicznych w sprawie Galicji wsch. dnia nie uległa zmianie. Panuje tam w dalszym ciągu przekonanie, że Galicja wsch. dnia nie może być definitywnie przyznana Polsce.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w przedyum ministrów konferencja prasowa, na której p. Skulski zapozna dziennikarzy z całokształtem prac i projektów rządu.

Komisja Aprowizacyjna Rady m. Lwowa powzięła uchwałę, w której zwraca się do posłów galicyjskich, aby podjęli starania u rzą-

du w kierunku wyodrębnienia Galicji na wzór Poznańskiego!!!

Zadanie swe komisja motywuje względami gospodarczymi, a mianowicie zarzuca min. aprowizacji, p. Sliwińskiemu, iż ten traktuje Galicję po macoszemu, czego rezultatem jest straszliwy stan aprowizacji w miastach całej Galicji.

Uchwała rady lwowskiej jest charakterystyczna, jest dowodem, że gospodarka obecnego rządu krzawi i uświeta separatyzm dzielnicowy.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 9 lutego b. r. między innymi, przyjęła projekty: ustawy o zmianie art. 6 ustawy, wprowadzającej procedurę karną w b. zaborze austriackim, ustawy o podatku od spadków i darowizn, dalej projekt podwyższenia stali dodatków druzynianych dla emerytów, wdów i sierot, wreszcie projekt ustawy o zarobkowym p-średnictwie pracy.

„Ludowiec”

W Warszawie począł wychodzić p. t. „Ludowiec” tygodnik wydawany przez tych członków Wyzwolenia, którzy zatrucili się w klubie Witosa. Redaktorem naczelnym jest p. Jan Dębski. Odezwe do wyborców umieszczoną w 1-ym numerze „Ludowca” podpisało 34 p-słów.

W dniu 10 lutego 1920 r. odbył się w Belwederze akt wręczenia na uroczystej audjencji listów uwierzytelniających przez pierwszego Posła Nadzwyczajnego i Ministra Upelnomocnionego hiszpańskiego, p. Franciszka Gutierrez do Agüena y Bayo.

Barbarzyństwo wielkorzadców poznańskich.

Na uniwersytecie poznańskim podali się do dymisji: dziekan wydziału prawno-ekonomicznego p. Peretiatkiewicz oraz profesorowie Brzeski, Kasznica i Lisowski. Dymisję wywołało stanowisko ministerjum b. dzielnicy pruskiej wobec uniwersytetu i jego potrzeb.

Niektóre sale wykładowe mieszczą się w Zamku, gdzie rezyduje we wspaniałych apartamentach ministerjum b. dzielnicy pruskiej, które dotychczas laskawie pozwalało profesorom uniwersytetu wykladać w kilku pokojach na parterze. Obecnie jednak ministerjum zawiadomiło rektora, że uniwersytet winien oddać te sale wykładowe do dyspozycji ministerjum (tu nadmienić należy, że w Zamku cały szereg pokojów zajmuje pan minister Seyda).

Zadanie ministerjum wywołało ogromne wzburzenie zarówno wśród profesorów jak i studentów uniwersytetu.

Rzeczywiście zachowanie się władz poznańskich wobec własnych instytucji kulturalnych wywołuje wrażenie, że rządzą tam jacyś dziwy ludzie.

Przed paru miesiącami poznańska Rada miejska jednoznacznie odrzuciła prośbę teatru poznańskiego o zmniejszenie haraczu, który ta placówka artystyczna płaci miastu.

Dziś ministerjum b. dzielnicy pruskiej daje dowód jak dba o naukę polską. Poco wogóle było tworzyć uniwersytet, jeśli potem pozbawia się go możności normalnego funkcyj-

nowania? Nieprędko snąc rządzący Poznańskiem męzowie, zrozumieją, że obowiązkiem ich jest dbać i troszczyć się o jaknajwspanialszy rozwój i rozkwit nauki i sztuki polskiej.

Przez omyłkę do Redakcji naszej przyniesiono list z Paryża, adresowany do pułkownika Malinowskiego, a wysłany przez Urząd fabrykatów lotniczych (Service des Fabrications de l'Aéronautique). Na kopercie ze zdumieniem wyczytaliśmy: Varsovie, Russie (Warszawa, Rosja)!

A więc dotychczas „sprzymierzeńcy” nasi Warszawę umieszczają w Rosji — i to pomimo upadku Judenicza, Denikina i t. p.!

Czy min. spraw zagranicznych nie zechce poinformować władz francuskich, że Warszawa leży w Polsce.

P. pułkownik Malinowski list może odebrać w Redakcji między 1 a 2 albo 7—8.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 10 lutego.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 10 lutego:

Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze odparły atak bolszewicki w rejonie Gommala. Zresztą na froncie dzień upłynął spokojnie.

Front wołyński: Sytuacja bez zmiany. Front podolski: W wypadku na wschód od Ploskirowa rozbił się pod Bogdanowem znaczniejsze siły bolszewickie. We wczorajszych walkach pod Jeltuszkowem, bolszewicy stracili około 100 zabitych.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

(—) Kuliński, pułk. szt. gen.

O winowajców wojennych.

Wiedeń, 10 lutego.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Berlina, że przywódcy stronnictw politycznych odbyli poufną konferencję z rządem w sprawie wydania winnych. Rząd precyzował swoje stanowisko. Okazało się, że między stronnictwami a rządem panuje zupełna jednomyślność na punkcie nie wydania winnych.

Wiedeń, 10 lutego.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Berlina: „Deutsche Allgemeine Zeitung” dowiaduje się z kół zbliżonych do rządu, że rząd niemiecki zdecydowany jest stanowczo nie zmienić swego stanowiska w sprawie wydania winnych, które przedstawił w nocie do koalicji z dnia 25 stycznia. Projekt, aby winnych osądzić w Kolonii, jest dla rządu niemieckiego nie do przyjęcia, gdyż trybunał znalazłby się w sferze wpływu wojskowych władz ententy.

Londyn, 10 lutego.

(P. A. T.). Biuro-Reutera ogłasza: Sytuacja, jaka się obecnie wytworzyła w związku ze sprawą listy winowajców niemieckich, ma swe źródło, jak się okazuje, w nieporozumieniu, polegającym na tem, że Anglja nie zajmowała się listą francuską i belgijską. O nagłej zmianie polityki angielskiej nie może być mowy. Chodzi o to, żeby Anglja zestawiała własną listę z listami, których nie widzia-

ła. Wizyta kanclerza i generalnego prokuratora w Paryżu wyjaśniła tę sprawę. Zmiana listy angielskiej nie nastąpiła. Listy będą musiały być przedmiotem wymiany myśli między Ententą i Niemcami.

Sąd państw neutralnych.

Paryż, 9 lutego.

(P. A. T.). (Havas). „Temps” podaje z Chrystjanji, że koła rządowe ogłosiły, iż Danja, Szwecja i Norwegja przyjęły zaproszenie Holandji na konferencję w dniu 16 lutego w Hadze, mającą na celu utworzenie międzynarodowego sądu nieustającego w myśl artykułu 14 ustawy Ligi Narodów. W konferencji tej uczestniczyłyby również Szwajcarja. Zdanie tegoż Koeveca, gen. Potiorek, marszałek v. Boroevic i minister spraw zagranicznych, Berchtold.

O wydanie austriackich winowajców wojennych.

Paryż, 10 lutego.

(PAT) (Radjotel, st. poz.) Lista osób, które ma wydać Austria, jest już przygotowana, lecz musi być jeszcze zbadana przez przedstawicieli Polski, Jugosławji i Rumunji. Na liście znajdują się między innymi: b. arcyksiążę Józef, b. szef sztabu Arzt w. Straussenberg, marszałek Koevecs, gen. Potiorek, marszałek v. Boroevic i minister spraw zagranicznych, Berchtold.

O przestępców ze strony koalicji.

Berlin, 10 lutego.

(P. A. T.). „Lokal Anzeiger” donosi, że rząd niemiecki przygotowuje listę obywateli państw Ententy, których wydanie będzie się domagał za przestępstwa, popełnione w czasie wojny.

W Gdańsku.

Gdańsk, 10 lutego.

(P. A. T.). Wczoraj rano ostatni oddział wojsk niemieckich w sile 1-go skombinowanego bataljonu opuścił Gdańsk. Po południu i wieczorem przybyły silne oddziały wojsk okupacyjnych angielskich, złożone przeważnie z Irlandczyków. Komendant wojsk angielskich w Gdańsku — Haking objął dziś urządowanie w gmachu dawnej generalnej komendatury, na której powiewa od dziś flaga angielska.

Gdańsk, 10 lutego.

(P. A. T.). Dnia 12 b. m. przybędzie do Gdańska latwjon wojsk francuskich, które umieszczoną zostaną w Nowym Porcie.

Gdańsk, 10 lutego.

(P. A. T.). „Danziger Ztg.” donosi, że wysoki komisarz ententy sir Tower przybędzie 10 b. m. do Berlina, gdzie prawdopodobnie zatrzyma się jeden dzień, poczem uda się do Gdańska.

Gdańsk, 10 lutego.

(P. A. T.). W niedzielę i w poniedziałek przybyły tu pierwsze oddziały angielskiej załogi. Reszta angielskich bataljonów oczekiwana jest dzisiaj. 8-go lutego opuściły Gdańsk ostatnie oddziały 128 pułku piechoty niemieckiej. Skierowano je do koszar taborowych we Wrzeszczu, a następnie wysłano na Pomorze.

Gdańsk, 10 lutego.

(PAT) „Danziger Ztg.” omawiając przybycie wojsk angielskich i francuskich do

Jan Jodła.

Przyczyny ruchów agrarnych na Ukrainie.

Tematem niniejszego artykułu będą przyczyny ruchów chłopskich na terenach, leżących w bezpośredniej bliskości Dniepru i tej części Ukrainy, na której Petlura nigdy nie stał bwardą nogą.

Przez wojnę i rewolucję, zarówno pierwszą — Kiereńskiego, jak i drugą — bolszewicką, była wieś do głębi poruszona. Zmajały przed nią widnokręgi lepszego bytu i reform agrarnych. A potrzeba tych reform była ogromną. Z jednej strony wielkie latyfundijskie obszary ziemskich, a z drugiej skrepowanie chłopów pod względem ekonomicznym, politycznym i społecznym.

Nieregulowane stosunki agrarne i władza biurokratyczna były temi dwoma czynnikami, które od stułeci tkwiły wśród mas chłopskich, jako zarzewie wiecznego niezadowolenia. Rewolucja Kiereńskiego i cała epopea z hetmanem Skoropadskim oczywiście nie dla wsi uczynić nie zdołały. Inaczej bolszewicy. Ci, stawiając kwestję reform agrarnych na pierwszy plan swoich społecznych postulatów, zyskali sobie podstawę, na której opierając się zdołali pociągnąć ku sobie szerokie masy ludności chłopskiej.

Lecz przyszła twarda rzeczywistość. Przeprowadzenie reform agrarnych drogą rewolucyjną i w kierunku ideologii komunistycznej było rzeczą ogromnie ryzykowną. Bolszewicy jednak na to się odważyli. W zgodzie ze swo-

jemi przekonaniem starali się bolszewicy urzeczywistnić komunalne wiejskie gospodarstwa, a więc takie gospodarstwa, w których ziemia i narzędzia pracy należałyby do ogółu, lecz gdzieby każdy poszczególny członek komuny wykonywał jedną, ściśle określoną, funkcję.

W rzeczywistości stało się inaczej. Chłop, czując, że coś się łamie i zmienia na tym Bożym świecie, zaczął zazwyczaj od tego, że rabował obywatela i to, czego nie mógł zabrać do siebie, niszczył i palił. Z hasła i ideologii bolszewickiej rozumiał to tylko, że obywatel go gnębił i wyzyskiwał, że teraz może mu za to odplacić, i że może sąsiadujące z jego gruntami pola do swoich przyłączyć.

Koncepcja zaś komuny jako takiej była mu obca zupełnie.

Większość majątków poniszczono i porabowano. Dwory, które mogłyby być zamieniane na szpitale lub szkoły, puszczano z dymem. Bydło rasowe szło pod noz, a konie do pluga. Przepięknymi wozonami noszono wodę. Książkami palono w piecu. Chłop się kąpał w mleku i miodzie.

W rzadkich, ocalałych z tego pogromu majątkach próbowano jednak urządzić gospodarstwa komunalne. Chłopów zamożniejszych i lepszych gospodarzy również nie zostawiano w spokoju.

Zjawił się więc „dobrodziej komisarz” z Moskwy, Charkowa lub Kijowa, rozlokowywał się w pustym dworze i rozpoczął swoją pracę społeczną. W większości wypadków komisarze ci zupełnie nie znali miejscowych warunków, ani usposobienia ludności, ba, często nawet nie władali miejscową ludową gwara. Prócz tego rekwizycja władz wojskowych i

państwowy monopol na zboże i artykuły spożywcze w tej formie, w jakiej był przeprowadzony jętrzy wieś. Chłop ukraiński z natury swojej niezmiernie chciwy, pragnął zboże sprzedawać po wygórowanej cenie, a towar bławatny, sól i żelazo kupować za bezcen. Władza państwowa oczywiście nie mogła na to się zgodzić. Zaczęło się więc prześladowanie co zamożniejszych chłopów, gdyż ci byli największymi paskarzami. Władza bolszewicka stanęła wobec dylematu rzeczywiście trudnego do rozwiązania. Chcąc zaś przeprowadzić za wszelką cenę swój program reform agrarnych, dążyła do tego wszystkimi środkami. Wywołało to straszne rozgoryczenie i wkrótce zaczął się chłop zapatrywać na bolszewików i rewolucję w sposób następujący: „Je ostatecznie nie się w jego sytuacji nie zmieniło na lepsze, że gdy przedtem gnębił go obszarnek, to obecnie wyzyskuje go komisarz, tylko że nie w imię własnej kieszeni, lecz w imię jakichś tam państwowych interesów”.

Nadomirzy ztego zaczęło braknąć chłopu wiele rzeczy niezbędnych — cukier stał się rzadkością, — wszak cukrownie były poniszczzone, nowych zaś zasiewów buraczanych przeprowadzić nie zdołano, o towar bławatny ani się dopytał i t. d. i t. d.

A tymczasem „dobrodziej komisarz” mieszkał we dworze całkiem niezgorzej, choć niewiadomo, kto zech jest i skąd się wziął. Na tle tych stosunków powstało we wsi wielkie wrzenie i nienawiść ku Żydom, którzy masowo ehwyłali się posad w „ispolkomach”, „sowdepach” i „sownarchozach” lub też uprawiali paskarstwo na wielką skalę.

Prócz tego wojna i rewolucja. Austrjacy, Niemcy, hetman, również swoje zrobili. Ty-

siące ludzi było wykołejonych i bez możności zarobkowania.

Przejawem tego chłopskiego niezadowolenia były liczne bandy, włóczące się wzdłuż i wszerz po całej Ukrainie i skubiące bolszewików, gdzie się dalo.

Jedną z największych takich band był oddział „atamana” Grigorjewa, liczący około 30.000 ludzi. Hasła któremi Grigorjew operował były niezmiernie proste i dla wsi bardzo zrozumiałe: „Za ziemię i wolę!” „Precz z komuną!” „Precz z komisarzami od moskiewskiego oberżania się!” i „z ziemi, gdzie Chrystus ukrzyżowano!” Ale... „Niech żyje władza rad włościańskich!”

Rzecz wielce charakterystyczna! Grigorjew stał na platformie chłopskiej własności ziemskiej i projektował rozparcelowanie większych i średnich majątków. Wśród chłopów zyskał ogromne poparcie. Zwolał nawet do Aleksandriji gub. chersońskiej zjazd delegatów włościańskich wybranych na zasadzie równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, ale z ograniczeniem do minimum przedstawicieli od ludności żydowskiej. Ostatecznie jednak zamiary jego spaliły się na panewce. Gdy w czerwcu ubiegłego roku armja gen. Denikina rozpoczęła swój pochód, widział się Grigorjew zmuszony wybrać pomiędzy bolszewikami a dobrowolcami. Wybrał sojusz z dobrowolcami choć ci nie bardzo w niego wierzyli i na zjeździe z drugim przywódcą ruchów chłopskich, Bałko - Machna, został przez dowódę kawalerji tegoż Machny, niejakiego Szczusia, szablą zarąbany. Machno stał na platformie bezwzględnej walki z dobrowolcami i prowadził wtedy pertraktacje z Petlurą.

(Dok. nast.)

